ROK XXXII. KRAKÓW. Nr. 4.

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



KWIECIEŃ 1918.

ADRES:

Redakcya »Dzwonka Trzeciego Zakonu«,
Kraków—klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austryi i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.
Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 1759.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 7. marca 1918.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen..

MODLITWA.

Boże, którego czcić i kochać powinniśmy, rozmnóż w nas niewypowiedzianej łaski Twojej dary, a który przez śmierć Syna Twego dałeś nam nadzieję osiągnięcia tego w co wierzymy, spraw, abyśmy przez Jego zmartwychwstanie mogli dojść dokąd dążymy. Który z Tobą żyje i króluje na wieki... Amen.

Wielkanoc.

Wielkanoc! oto słowo przedziwne, które więcej niż od trzydziestu stuleci wstrząsa duszą ludzką. Znanem już było na tysiąc lat przed przyjściem Zbawiciela na ziemię, a zrodziło się w najcięższej dla ludu wybranego dobie. Izrael — srodze w niewoli egipskiej ciemiężony — za natchnieniem Bożem a pod przewodem Mojżesza gotował się do zerwania więzów swoich. Stosownie do rozkazu swego wielkiego wodza, każda rodzina żydowska, lub dwie sąsiadujące ze sobą, (przyczem niemogło być osób mniej jak dziesięć ani więcej niż dwadzieścia) w dziesiątym dniu miesiąca Nisan wybrała baranka rocznego samczyka lub koźlę roczne bez zmazy, a trzymała go aż do dnia 14 tegoż miesiąca. Gdy wieczór dnia tego nadszedł, ofiarowano baranka i zabito, krwią jego skropiono oddrzwia i progi domów swoich, poczem spożyto mięso upieczone w ogniu kości nie łamiąc, a pozostałe resztki spalono. Tę ostatnią na ziemi egipskiej ucztę spożyli żydzi stojąc, boć był taki rozkaz Mojżeszowy: *Biodra swe opaszecie, a buty będziecie mieć na nogach, trzymając kije w rękach i będziecie jeść spieszno, bo to jest Phase (to jest przejście) Pańskie.* (Exod. 12. 11). *Żaden z was niech nie wychodzi*

ze drzwi domu swego aż do zarania. Przejdzie bowiem Pan zabijając Egipcyany, a gdy ujrzy krew na naprożniku i na obu podwojach, przestąpi drzwi domu i niedopuści zabijaczowi wnijść do domów waszych i obrażać. A gdy wnijdziecie do ziemi, którą wam da Pan jako obiecał, zachowacie te ceremonie. (Exod. c. 22. 25). I tak się stało. W czasie pożywania tego baranka przeszedł anioł Pański wszystkie domy Egiptu,—które oznaczone były krwią barankową... te omijał, we wszystkich innych pozabijał pierworodne syny egipskie nieoszczędzając nawet najstarszego syna Faraonowego, wybił też wszystko co było pierworodnem w bydlętach. O zaraniu wielki lęk i przerażenie powstało w całym Egipcie, sami ciemiężyciele domagali się gwałtownie, by żydzi zabrawszy wszystko swoje, opuścili ich ziemię. I wtedy to na znak dany przez Mojżesza i Arona lud izraelski opuścił swe domy i z dobytkiem całym wyszedł z Egiptu. Była to pierwsza Phase czyli Pascha żydów, pierwsza ich Wielkanoc, pierwsze *przejście* karzącego anioła Pańskiego i pierwsze *przejście* ludu wybranego z niewoli — do wolności. Od tej doby niezapomnianej żydzi corocznie święcili pamiątkę owej wielkiej nocy wyzwolenia czyli Paschy. Stąd Wielkanoc stała się znaną wszędzie, gdzie

tylko noga żydowska stanęła. Znano ją w granicach starożytnego Egiptu, i wśród bezbrzeżnych pustyń Arabii, znano na górze Synaj i nad brzegami Jordanu, lecz najświetniej i najwspanialej obchodzono jej pamiątkę w słynnej na świat cały świątyni Salomona.

Właściwe swe jednak a nieskończenie ważniejsze niż u żydów znaczenie, znalazła Wielkanoc gdy Syn Boży, ten Baranek Niepokalany stał się ofiarą nowego przymierza i po krwawej męce dokonał na krzyżu dzieła odkupienia. Od tego momentu Pascha czyli Wielkanoc u chrześcijan stała się jednem z najuroczystszych świąt. Wielkanoc bowiem stała się świętą pamiątką wybawienia z niewoli... już nie egipskiej... lecz daleko sroższej bo czartowskiej — i nie jednego tylko ludu żydowskiego... ale całego rodzaju ludzkiego. Dokonał tego Zbawiciel dwojaką swą *Paschą* czyli *przejściem*: raz z życia do śmierci — a drugi raz ze śmierci do życia. I dlatego to Kościół Chrystusowy w tych dniach wielkich zawsze czcił i czci dotąd Paschę dwojaką: naprzód Paschę bolesną (Pascha crucifixionis t. j. Wielki Piątek) i Paschę radosną i chwalebną czyli Wielką noc Zmartwychwstania (Pascha resurrectionis). Odtąd Wielkanoc ta, przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Pana

naszego Jezusa Chrystusa nieskończenie podniesiona i uświęcona, obchodzoną być poczęła w swem nowem znaczeniu wszędy, dokąd tylko zabiegła wesoła nowina ewangelii. Czczono tę Wielkanoc w pierwszych wiekach prześladowania w ukryciu pod ziemią, w katakumbach Rzymu, a gdy Kościół Chrystusowy mógł już wyjść na widownię, czczono ją w bazylikach światowładczej Romy, w Konstantynopolu i Nicei, w Smyrnie, Atenach i świętej Jerozolimie. Z rozwojem wiary rozszerzyła się ta święta pamiątka Wielkanocy na wszystkie kraje i narody, na wszystkie świątynie chrześcijańskiego świata. Wielkanoc czyli Pascha obchodzoną jest dziś — już nie u jednego tylko ludu żydowskiego, — lecz równie uroczyście jest czczoną nawet w najodleglejszych rubieżach ziemskich. Znaną jest dobrze w chatce dzikiego Indyanina, znaną w szałasach murzyńskich środkowej Afryki, czczoną jest żywo na palących równinach rozległych Chin, i na zlodowaciałych górach Tartaryi — wszędzie jest znana, wszędzie obchodzona — lecz może nigdzie nie jest tak głęboko odczutą i z większym pietyzmem czczoną jak na szerokich rozłogach naszej polskiej ziemi. Dlaczego? Boć u nas Wielkanoc jest nietylko uwiecznieniem największego w dziejach świata zdarzenia

to jest dzieła odkupienia wszystkich ludzi — lecz jako święto Zmartwychwstania... jako pamiątka przejścia z niewoli do wolności i ze śmierci do życia, budzi w duszy polskiej przeogromną nadzieję: że jak dla tylu innych ludów... wybije i nam wielka godzina zmartwychwstania i oswobodzenia z więzów niewoli dotychczasowej.

I dlatego to Wielkanoc jest nam tak uroczysta. W dniu tym napełnia nas jakaś niewysłowiona pociecha, większa... niż w którekolwiek inne święto. Bo człowiek namiętnie kocha życie, wysoko ceni daną mu z łaski Bożej wolną wolę, czuje to że jest nieśmiertelnym, — więc wszystko co pokrzepia w nim wiarę w jego nieśmiertelność, co mu zwiastuje umiłowaną wolność, co kruszy dlań żądło śmierci a wraca mu prawa do życia niepodległego, — to wszystko wywiera nań wrażenie większe i niepokonane.

Taką już od stulecia jest polska Wielkanoc — a że w nią nawzajem składamy sobie życzenia, więc życzę Wam Bracia i Siostry, by ta Wielkanoc była już ostatnią Wielkanocą nadziei, a następną byśmy święcili jako Wielkanoc odrodzenia, wolności i szczęścia — co daj Boże!

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błogosławiony Piotr męczennik.

Podobnie jak święty nasz zakonodawca Franciszek z Assyżu, tak też i wszyscy wierni naśladowcy jego, zarówno bracia jak siostry trzech jego zakonów, odznaczali się płomienną miłością Boga, posuniętą do tak heroicznego stopnia, że gotowi byli każdej chwili nawet życie własne złożyć w ofierze, i w ten sposób dać wspaniałe świadectwo umiłowanemu Zbawicielowi swemu.

W tym ogromnym szeregu franciszkańskich wyznawców Chrystusowych miał bardzo licznych przedstawicieli także III Zakon, — a wśród nich jedno z wybitniejszych miejsc zajmuje błogosławiony Piotr, którego krótki życiorys tutaj kreślimy. Urodził się on w prowincyi rzymskiej, i dość wcześnie wstąpił do III Zakonu S. O. Franciszka. Zawsze cichy i skromny — jak na tercyarza przystało, — nie szukał dla siebie rozgłosu, lecz mnożył w sobie dary Boże i ćwiczył się w cnotach doskonałych. Bogu służyć — i królestwo Boże szerzyć w sercach ludzkich, było mu najmilszem życia zadaniem. Umiał zdusić w sobie wszelki pociąg do

radości ziemskich i światowych, i jedno tylko miał serdeczne pragnienie, aby mógł kiedyś zwiedzić świętą palestyńską ziemię, a tam uczcić te pamiętne miejsca, gdzie Pan nasz i Zbawiciel żył, działał, cierpiał i które Swą obecnością uświęcił.

Po długich latach wyczekiwania spełniły się jego życzenia i znalazł się w Jerozolimie. Właśnie rozpoczęły się wzruszające uroczystości Wielkiego Tygodnia, w których uczestniczył z wielkiem skupieniem. Prócz niego napłynęło mnóstwo innych pielgrzymów — a nie brakło też i takich, których tu przywiódł nie święty zapał, lecz prosta tylko ciekawość. W gronie tych ostatnich ukazano Piotrowi pewnego węgierskiego magnata, który wyprzysiągł się wiary chrześcijańskiej i przyjął mahometanizm. Wiadomość ta wstrząsnęła nim do głębi, postanowił więc wytężyć wszystkie swe siły, by za łaską Bożą zdobyć napowrót Panu Jezusowi tę duszę zbłąkaną. U Grobu Pańskiego krzyżem leżąc, gorąco się modlił o spełnienie tego zamiaru swego. Zaraz też szukał sposobności, by się z owym Węgrem zapoznać, co mu się wkrótce udało, poczem już go ani na chwilę nie opuszczał. Razem brali udział w uroczystościach wielkotygodniowych, każdą z ceremonii kościelnych tłumaczył Piotr temu od-

stępcy w sposób niezmiernie wzruszający i rzewny, opowiadał mu o niewymownych cierpieniach Zbawiciela, o nieprzebranym skarbie zasług z męki Jego płynących, o wspaniałej i niepożytej piękności Chrystusowej wiary, o przechodzących pojęcie ludzkie pięknościach nieba, to znów o straszliwej karze piekła, a to wszystko opowiadał mu z tak głębokiem przejęciem, z takim świętym zapałem i nieprzepartą logiką, że wreszcie owemu magnatowi spadły łuski z oczu i zadrżało w nim zamarte dotąd sumienie. Odtąd przylgnął do Piotra całą duszą, i sam już pragnął mieć go zawsze u boku swego. Łaska Boża zaczęła w nim działać, i sprawiła w nim zupełny przewrót dotychczasowych przekonań. Zrozumiał teraz całą ohydę swego odstępstwa od wiary, żałował z głębi serca, że tak fałszywy krok uczynił, wreszcie oświadczył Piotrowi, że chce to zło naprawić i pragnie powrócić na łono Chrystusowej wiary.

Trudno opisać, jak niewymownie szczęśliwym czuł się Piotr w tej chwili, że Bóg miłosierny wysłuchał żarliwej modlitwy jego. Zabrał więc owego magnata ze sobą, i udał się z nim do ojca kustosza Ziemi świętej, by w jego ręce złożył swe wyznanie wiary. Tu jednak na wspólnej naradzie postanowiono, że będzie to

z większą chwałą Bożą i z większem zbudowaniem ludzi, gdy ów Węgier odwoła swe błędy i odstępstwo w tym samym Kairze, gdzie się przedtem wyparł wiary i dla ziemskich widoków i powodzenia odstąpił Chrystusa.

Udał się przeto Piotr ze swym nawróconym przyjacielem i dwoma jeszcze zakonnikami w podróż do Kairo. Za przybyciem do tego miasta wystarano się bez zwłoki o posłuchanie u sułtana. Udało się to tem łatwiej, że ów odstępczy magnat posiadał wielkie wpływy i znaczenie na dworze sułtańskim. Sam sułtan przyjął go z wielkiem odszczególnieniem, — lecz jakże niezmiernem było jego oburzenie, skoro się dowiedział o prawdziwym celu tych nawiedzin jego i jego zakonnych towarzyszy. Magnat ów bowiem, z niezłomnem męstwem, jakiem jaśnieli niegdyś pierwsi wyznawcy Chrystusowi — oświadczył sułtanowi, że porzuca przyjęty mahometanizm i wraca napowrót na łono jedynie prawdziwej i zbawczej Chrystusowej wiary. Sułtan, który odrazu domyślił się, że to nawrócenie musi być dziełem Piotra, — zwrócił się doń z wielką pasyą i obelgami, — ale nie uląkł się monarchy sługa Boży i w śmiałych słowach bronił Chrystusowej wiary — a mahometanizm nazwał tem, czem jest w isto-

cie: dziełem szatańskiem. Wtedy wzburzony do ostateczności sułtan rzucił się z szablą wściekle na Piotra i posiekał go bez litości. Widok krwi męczeńskiej zamiast go powstrzymać, rozwścieczył go jeszcze srożej, kolejno rzucił się na nawróconego Węgra i dwóch towarzyszących zakonników franciszkańskich i porąbał ich niemal na kawałki. Jakby mu niedość było tego okropnego morderstwa, pastwił się jeszcze czas jakiś nad ciałami tych męczenników, wreszcie spalić je na stosie rozkazał.

Tak to błogosławiony Piotr, ów magnat węgierski nawrócony, i dwaj zakonnicy franciszkańscy zdobyli palmy męczeńskie. Stało się to w roku 1385, a miejscowi chrześcijanie Kaira zebrali święte po nich popioły i szczątki, i przechowali je ze czcią jako chwalebne świadectwo złożone Chrystusowej wierze.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

Przystępuję zatem do rejestrowania szczegółów dobrej organizacyi. Lecz w tej chwili stawa mi na pamięci wstrząsający

obraz jaki się niegdyś przedstawił oczom proroka Ezechiela, — a że widzę w nim pewien związek i podobieństwo z omawianym tu przedmiotem, — więc go tu przypomnę.

Razu pewnego uczuł się prorok przeniesionym w duchu na rozległe pole zasłane kośćmi ludzkimi. Było ich tam moc wielka, a wszystkie *bardzo suche.* I usłyszał Ezechiel głos Pański:

— *Synu człowieczy* — *mniemasz, że żyć będą te kości?*

— *Panie Boże... ty to wiesz* — odrzekł prorok.

A na to Bóg:

— *Prorokuj o tych kościach i rzecz im: kości suche słuchajcie słowa Pańskiego, bo to mówi Pan Bóg: oto ja* **wpuszczę w was ducha i żyć będziecie...** *a poznacie żem ja Pan...*

Zaledwie prorok posłuszny rozkazowi Bożemu powtórzył te słowa onym kościom, wnet ujrzał wśród nich poruszenie i posłyszał chrzęst i szum, gdyż każda z kości szukała innej swojej, i każda dążyła *do stawu swego.* Lecz potem zaległa znów cisza, mimo, że się kości spoiły żyłami, powlokły ciałem i pokryły skórą — bo jeszcze... *ducha nie miały.*

I rzekł znów Pan do Ezechiela:

— *Prorokuj synu człowieczy a rzeczesz do ducha; to mówi Pan Bóg... od czterech wiatrów przyjdź duchu,* **a natchnij te pobite, a niech ożyją...**

A gdy znów uczynił prorok jak mu rozkazano, *przyszedł w nie duch a ożyły, i stanęły na nogach swych... wojsko wielkie bardzo...*

Pan zaś — wskazując je prorokowi rzekł:

— *Synu człowieczy, kości te wszystkie... sąć dom mój Izraelski!* (Ezech. 37. 1. 11).

Czyż nie widzicie — drodzy bracia i siostry III. Zakonu — w onem polu zasłanem *suchemi kośćmi...* samych siebie? Wysłał Pan do was jakby proroka swego: niezapomnianej pamięci papieża Leona XIII, który do was z natchnienia Bożego przemówił, i uczynił niezmiernie wiele dla odrodzenia i ożywienia III. Zakonu na całym świecie. I rzeczywiście poruszyły się *kości suche* — i przylgnęły do siebie, przyoblekły się w ciało a duch Pański natchnął te pobite... że ożyły — lecz niestety nie wszędzie. Zakwitł III. Zakon we Włoszech, rozwinął się w zachodnich państwach, zdobywa coraz więcej poważania i wpływu w Niemczech, tylko w Polsce o nim cicho, a koła nasze tercyarskie tak wyglądają jak gdyby jeszcze *ducha nie miały.*

Więc przyjdź Duchu Boży *a natchnij te pobite... a niech ożyją!* boć ta polska rzesza tercyarska... to także dziedzictwo Twoje... to również dom Twój Izraelski!

. . . .

Na jakiej drodze stać się to może? jakimi środkami? oto za pomocą należytej organizacyi. Lecz organizacya tylko wtedy jest należytą, gdy się ją wznosi na tych trzech głównych węgłach:

1. na zjednoczeniu,

2. na przełożeństwie i

3. na odpowiedniem środowisku czyli oparciu o inne zorganizowane związki tercyarskie.

1. *Zjednoczenie.* Już Pismo św. przestrzega: Vae soli — *biada samemu.* (Ekkl. 4. 10). a słowo to w szczególniejszy sposób dotyczy tercyarzy, zostawionych samym sobie. Choćby ci byli początkowo pełni zapału i świętego ognia to ostygną z czasem czując się osamotnionymi, wreszcie staną się jako owe *suche kości* na Ezechielowem polu. I to niekoniecznie z własnej winy. Takim, trzeba prorokować, przepowiadać do nich, tchnąć w nie ducha ożywczego, — bo przecież sam Bóg tego

chce, by ożyli. Dzieje ostatnich lat podają mnóstwo przykładów, że gminy tercyarskie nawet zupełnie obumarłe do nowego wzbiły się życia, gdy sługa Boży słowo Boże na serca im położył. Najlepiej jednak nie dopuszczać do upadku i obumarcia gmin tercyarskich, lecz zaraz z początku je podtrzymywać, dźwigać, rozwijać, a gdzie trzeba to ustanawiać.

Skoro się tylko w jakiejś miejscowości znajdzie osób co najmniej 12, które stale tam przebywają, a już do III. Zakonu należą — tam... jeśli jej nie było dotychczas, winna być utworzoną gmina tercyarska. Jest to koniecznem, aby tych luźnie stojących braci czy sióstr nie zmarnować, lecz owszem uczynić ich żywotnymi i pożytecznymi, co w rezultacie wyjdzie na korzyść parafii i samegoż III. Zakonu. Tercyarz czy tercyarka o własnych swych siłach, nie wiele dokażą, lecz w zjednoczeniu mogą się stać potęgą. Stwierdza to Pismo święte, które mówi: *brat który bywa wspomagan od brata, jest jako miasto mocne.* (Ks. Przypow. 18. 19).

Któż się ma tego podjąć?

Tam gdzie niema klasztorów reguły św. Franciszka obowiązek ten spada na miejscowego duszpasterza. Tak zarządził

Leon XIII. swą encykliką: Auspicato etc. W niej wezwał wszystkich biskupów i arcybiskupów całego świata, aby za ich staraniem tercyarstwo rozpowszechniało się coraz więcej, wzrostu nabierało i należycie było znane i cenione. »A przeto — tak zarządza wspomniany Ojciec święty — polećcie aby ci, którym piecza nad duszami zwierzona, pilnie nauczali czem on jest, jak łatwy dla każdego do niego przystęp, jak mnogie i wielce ułatwiające zbawienie dusz posiada on przywileje, jak znamienite pożytki tak dla osób poszczególnych jak i dla całego obiecuje społeczeństwa. W czem nie wypada im szczędzić trudu i starań«. Pozwolimy sobie tu nawiasem dodać, że zarządzenia tego nie odwołał nigdy ani Pius X. ani Benedykt XV., lecz owszem we wielu swych allokucyach przypominali takowe.

Nie przeczę, że w czasach obecnych są czcigodni duszpasterze może aż nadto obciążeni domaganiem się rozmaitych władz do przekładania spisów, wypisów, wyciągów, dat statystycznych, przeróżnych zestawień i wykazów, — lecz chyba mi to przyznać zechcą sami rządcy kościołów, że te wszystkie biurokratyczne wymysły nie są tak ważne — jak troska o zbawienie powierzonych im dusz ludzkich. Zresztą tam, gdzie sam ksiądz pro-

boszcz nie może się zająć dla nawału pracy tercyarstwem, to może się wyręczyć księdzem wikarym lub katechetą, jeśli takowi w miejscu się znachodzą. — Najlepiej jest jednak, gdy sami księża proboszczowie obejmują kierownictwo nad III. Zakonem w swej parafii. Jako starsi, poważniejsi, bardziej doświadczeni i lepiej ludzkich sumień i stosunków świadomi — lepiej też tercyarstwem zarządzać i pokierować mogą. W ich własnym jest to interesie, aby skoro już są w parafii tercyarze — byli zjednoczeni w gminę pozorganizowaną. Wymagać to będzie z początku cokolwiek pracy lecz jak mówi starodawne przysłowie: u b i a m a t u r... n o n l a b o r a t u r, gdzie się miłość znachodzi, tam trud nie dokucza. Przedewszystkiem niech będą dalecy od uprzedzenia, jakoby III. Zakon ze względu na swą istotę, cele i zadanie społeczne stanowił jakąś organizacyę odrębną, niezawisłą, dla parafii obcą i z pod władzy duszpasterza wyjętą. Owszem — rzecz się ma wprost przeciwnie. Trzeci zakon nietylko ma być ściśle ze swym duszpasterzem złączonym, lecz według woli świętego swego zakonodawcy ma się odznaczać wzorowem posłuszeństwem i uległością dla swego duszpasterza, ma mu być we wszystkiem pomocą i jakby prawą

ręką, ma być pierwszym wykonawcą i pionierem wszystkich jego świętych zamierzeń. Nie dla dobra czy interesów I. Zakonu został założony ten III. Zakon, lecz dla dobra wiary, dla uświątobliwienia ludzi, dla rozszerzenia królestwa Bożego w sercach ludzkich. Czyż nie warto dla tak zorganizowanego tercyarstwa ofiarować nieco czasu, skoro tak urządzony III. Zakon staje się w parafii walną pomocą w zakresie duszpasterstwa? Czyż może którykolwiek kapłan w obec tego powiedzieć: ja nie mam czasu na zajmowanie się tercyarstwem? Jestem jak najbardziej dalekim od tego, aby powątpiewać w taki brak czasu. Wszakże patrzę nieustannie i codzień na te istne cuda wysiłków, jakie czcigodni księża proboszczowie podejmują dla dobra swych parafii — a jednak nie mogę się powstrzymać, by nie przytoczyć tu dziwnie trafnej odpowiedzi, jaką razu pewnego otrzymałem.

Gdym jednego z księży proboszczów, który znamienicie zarządzał swą parafią i wiele dla niej trudu łożył, — a jednak jeszcze miał czas na to, by dzieła poważne tworzyć i wydawać — zapytał: w jaki sposób się urządza, że mu na to wszystko czasu starczy? — odpowiedział mi z ujmującą szczerością i prostotą:

— Mój ojcze... jeśli się czegoś chce — to się zawsze na to czas znajdzie.

Widocznie temu przezacnemu kapłanowi utkwiło w pamięci co niegdyś wyrzekł Tomasz a Kempis: — Czyń wszystko co jeno jest w mocy twojej — a sam Bóg twą dobrą wolę wesprze.

Lecz wracam do rzeczy. Otóż do zjednoczenia luźnie stojących tercyarzy czy tercyarek dążyć powinni ich duszpasterze. W tym celu należy:

1. postarać się o zezwolenie biskupie na kanoniczne zaprowadzenie III Zakonu w parafii,

2. wyrobić sobie u któregokolwiek z prowincyałów zakonnych (OO. Bernardynów, OO. Reformatów, OO. Kapucynów lub OO. Franciszkanów) dekret na dyrektora III Zakonu w obrębie swej parafii,

3. wyznaczyć czy to kościół parafialny lub filialny, albo też jakąś kaplicę publiczną na siedzibę III Zakonu,

4. trzeba też samemu wstąpić do III Zakonu, bo jakiemże czołem będzie innych nawoływał, zachęcał i innym tłumaczył znamienite jego przymioty, — gdy sam po za nim stoi i od przyjęcia tegoż się usuwa?

5. w końcu gdy już to wszystko przysposobionem i dokonanem zostanie, należy duszpasterzowi zaprosić umocowa-

nego w tę władzę zakonnika z jednego z wymienionych zakonów S. O. Franciszka, by mu ten III Zakon kanonicznie do jego kościoła wprowadził, braci i siostry w gminę tercyarską zjednoczył, i co należy zarządził i urządził.

Dopiero wtedy będzie można rzec o takiej rodzinie tercyarskiej że prawidłowo została założoną, i że stanowi istotny III Zakon.

Lecz to wszystko jest dopiero pierwszym z tych węgłów, na którym ma się wznosić i rozwijać działalność gminy tercyarskiej.

O. Cz. B.

Wspomnienie z rezurekcyi r. 1907.

W niedzielę Palmową rozpocząłem, a w Wielki Czwartek już niemal około południa zakończyłem dawanie rekolekcyi w kościele Panny Maryi na Starem Mieście w Warszawie.

Byłem już wolny od zajęć duchownych i w innym razie byłbym z radością wracał do klasztoru mego w Krakowie, by w gronie swych zakonnych braci spędzić święta wielkanocne — lecz w tym roku 1907 musiałem pozostać w Warszawie, gdyż rozgrywała się tu nader ważna dla zakonu sprawa.

Rozchodziło się o zwrot zabranego nam

w r. 1864 kościoła i klasztoru bernardyńskiego w Radomiu.

Za usilnem staraniem J. E. ks. biskupa sandomierskiego Zwierowicza, a przy wcale życzliwem poparciu gubernatora radomskiego p. Zasiadko, Rosyanina, sprawa weszła na pomyślne tory. W Warszawie zabiegał około niej hrabia Feliks Czacki i zdołał zjednać dla tego projektu nietylko paru szefów kancelaryi generał-gubernatorstwa, ale samego nawet generał - gubernatora p. Skałłona usposobił przychylnie. Uwiadomił mię o tem wszystkiem po skończonej misyi w Sandomierzu już na wyjezdnem do Warszawy ks. biskup sandomierski, pragnąłem więc teraz na miejscu sprawdzić jak dalece sprawa się posunęła.

Zaraz więc po ukończonych rekolekcyach u Panny Maryi udałem się do hrabiego Czackiego. Tenże ze szczerą radością stwierdził, że wiadomości jakie ks. biskup sandomierski otrzymał i których mi udzielił są autentyczne i już w tych dniach wyjdzie z kancelaryi generał-gubernatorstwa dekret zezwalający czterem OO. Bernardynom z Galicyi na osiedlenie się i objęcie kościoła pobernardyńskiego w Radomiu.

Mój Boże! wyszedłem od hrabiego tak rozradowany... tak tą wiadomością szczęśliwy... że chyba nie pamiętam weselszej chwili w życiu. Już mi nie było przykro, że na Wielkanoc nie będę w Krakowie. Z głębi duszy dziękowałem Panu Bogu za Jego szczególniejszą nad zakonem

naszym opiekę i zmiłowanie. Nazajutrz we Wielki Piątek i Wielką Sobotę rano zwiedzałem groby Pańskie w Warszawie, a Panu Bogu najlepiej wiadomo o co... i jak szczerze... się wtedy modliłem. We Wielką Sobotę przed południem udałem się do J. E. ks. arcybiskupa Popiela aby mu imieniem naszego ojca prowincyała i całego zakonu złożyć pełne najgłębszej czci życzenia wielkanocne, — a za powrotem do domu wręczono mi list najprzewielebniejszego ks. Henryka Fijatowskiego, kanonika kapituły warszawskiej i zarazem rektora naszego bernardyńskiego kościoła na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie — ze zaproszeniem, abym w tym dawnym kościele naszym zakonnym odprawił rezurekcyę o godz. 7. wieczorem. Same więc miłe zdarzenia spotykały mię w te ostatnie dni Wielkiego Tygodnia w Warszawie.

Rezurekcya w kościele niegdyś Bernardynów warszawskich!

Toż to moment dla mnie tak niezwykły, wstrząsający do głębi a uroczysty, że go póki życia mego... nie zapomnę nigdy.

Piękny kościół św. Anny zapełniony już cały, a jeszcze nowe nadchodzą i cisną się tłumy. Na wszystkich twarzach wyraz radości... boć to rezurekcya... Zmartwychwstanie Pana... zapowiedź i nadzieja naszego kiedyś zmartwychwstania w Panu. Cały kościół jaśnieje światłem, z przybranych pięknie ołtarzy... zdawało mi się...

że nawet święci spoglądają weselej, cóż dziwnego? że i mnie jakoś bardziej uroczyście było w duszy.

Ze wzruszeniem wyszedłem w licznej asyście do grobu Pańskiego. Po odśpiewaniu antyfony, psalmów i modlitwy, wziąłem w rękę monstrancyę z Najświętszym Sakramentem i nie bez wzruszenia zaśpiewałem: Wesoły nam dziś dzień nastał. W lot pochwycono te słowa i o sklepienie świątyni uderzył potężny chór rozśpiewanego tłumu.

Było zawsze — i jest — coś niewymownie radosnego i zarazem rzewnie przejmującego w tej pieśni wielkanocnej. Ileż to ona wzbudza przeróżnych wspomnień, naprzemian wesela lub smutku, ileż to nadziei, ile drgań serdecznych w tem pierwszem wielkanocnem Alleluja! To też i mną ta wstrząsająca gama uczuć przeróżnych owładnęła zupełnie.

Alleluja!

Czułem się dziwnie tem przejęty, że ja Bernardyn... jeden z tych zakonników, którym już od półwiecza rząd carski wzbronił ukazywania się w tych murach... odprawiam teraz rezurekcyę w tym warszawskim kościele niegdyś Bernardynów. Zdawało mi się... któż wie? może to tylko złudzenie... lecz tak mi się zdawało, że wszyscy patrzą na mnie, a patrzą więcej niż życzliwie, że odgadują we mnie również... Bernardyna, jednego z takich, co tu przed czterdziestu paru laty także intonowali:

Alleluja!

Pół wieku blisko lud ten warszawski Bernardynów nie widział, a oto zjawił się teraz jeden... może to jaskółka co zwiastuje powrót wiosny? Wszakże ten mur chiński, odgradzający nas zakonników od starych naszych klasztorów w Polsce zdaje się już walić, a przynajmniej wyłom znaczny się w nim dokonywa, bo oto klasztor nasz w Radomiu jest prawie tak... jakby już w naszem ręku! I pomyślałem w tej chwili, że z tego życia co mi pozostaje oddałbym chętnie połowę... ah! nawet więcej niż połowę... by się stać taką jaskółką, co zapowiada powrót naszego zakonu do Polski. A na myśl tę taka rzewność opanowała mą duszę, tak byłem i szczęśliw i wzruszon i pełen nadziei, taki bezmiar uczucia wezbrał mi w sercu, żem z poza ócz łzą zamglonych nie widział już ani tych tłumów ani świateł, tylko jakimś głosem ogromnego wzruszenia płynęło mi do duszy to chórem przez lud śpiewane:

Alleluja!

I znów przyszło mi na myśl: wszak-ci to ten sam śpiew wznosił się tutaj przed czterema wiekami z piersi naszych praojców zakonnych. W taką samą uroczystą rezurekcyi chwilę — podobnie jak teraz ja lichy i maluczki — tak ongi obnosił tak samo po tym kościele św. Anny Utajonego w tym Sakramencie Pana... błogosławiony Władysław z Gielniowa, którego wdzięczna Warszawa nazwała swym apostołem i grób mu wzniosła w tym kościele chwalebny, około któ-

rego właśnie teraz mimo przechodzę. A po nim... tę rezurekcyę doroczną prowadzili inni, najzasłużeńsi, jakich zakon posiadał i tak trwało to wieki całe, aż do roku 1864 — a potem... potem brakło tych Bernardynów, bo ich rząd rosyjski wyrzucił z tych murów, klasztor aż do fundamentów zburzył, a im samym nawet nadzieję powrotu odebrał, bo zupełnie zakon skasował. Aż oto teraz po półwieczu prawie zjawił się jeden... jużciż nie z tych co byli, bo ci zalegli już w grobach... ale z tego samego zakonu i reguły... lecz zjawił się zdaleka i na chwilę tylko! Na myśl: że to na chwilę tylko, taki mię żal ogarnął, że mi gęściej łzy przesłoniły oczy, a dusza gorzką płakała skargą: czemuż Panie nas tu niema? pókiż to własne świątynie nasze niedostępne nam będą? — I szedłem dalej w procesyi, cały drżący z bólu... z tą monstrancyą wysoko trzymaną by zasłonić załzawione oczy, których rozewrzeć nawet nie śmiałem, by z nich zbyt jawnie łzy nie płynęły. Ale i tak nie zdołałem ich wstrzymać... zbiegły po licach grubemi kroplami. Czy lud widział te łzy moje?... nie wiem — lecz jeśli spostrzegł, czy odgadł? czy się domyślił ogromu tego bólu, co szarpał piersią tego samotnego zakonnika w Warszawie, który w uroczystą chwilę rezurekcyi... we własnym kościele zakonnym... czuł się jakby całkiem obcym, bo na moment zaproszonym, jakby pożyczonym tylko! — A naród tymczasem śpiewał dalej swe radosne:

Alleluja!

I znów refleksya mi przyszła, że może niesłuszny ten żal mój srogi. Wszak-ci już wschodzi dla naszego zakonu jakaś jutrzenka, bo lada dzień oddadzą nam Moskale klasztor i kościół w Radomiu — a potem któż wie? może się Bóg dobry zlituje i natchnie kogo trzeba, że nam wrócą zabory... Lublin i Koło i Kielce i Wartę, Skąmpe z Matką Cudowną, Radecznicę ze św. Antonim, Przyrów ze św. Anną, może nawet Wilno litewskie, Kretyngę nadbałtycką i Zasław wołyński — a zwłaszcza tę tak sercu drogą Warszawę. I będziemy tu znowu służyć Boskiej chwale i królestwo Boże w ludzkich sercach budować, a przerwaną przędzę zakonnych dziejów nawiążem na nowo i snuć będziem dalej, aż póki Pan nie zawoła spracowanych do siebie i nie powie: »Dość już tych znojów i wysiłku, pójdź sługo dobry!« — Te nowe myśli błogie i to cudne marzenie tak mię skrzepiło, że łzy odrazu gdzieś pierzchły, a serce moje tak ogromna zaległa nadzieja, żem już teraz razem z tym ludem... grzmiał jak oni radośnie:

Alleluja! Alleluja!

Czułem się znów pełen otuchy, pokrzepiony, raźny i szczęśliw, jak rzadko. Taką to rezurekcyę miałem w Warszawie 1907. roku.

O... tej rezurekcyi... nie zapomnę nigdy!

O tak! nie zapomnę nigdy, bo w tydzień później za sprawą Podgorodnikowa, jednego ze

szefów kancelaryi generał-gubernatorstwa przyszła brutalna odpowiedź, odmawiająca nam zwrotu kościoła i klasztoru w Radomiu.

Pierzchły cudowne sny i marzenia! *O. Cz. B.*

KRONIKA.

Wietrzychowice. Jest nas tu 140 sióstr i 4 braci, a mamy w Bogu nadzieję, że ta liczba jeszcze się powiększy, bo też czcigodny nasz ksiądz dyrektor dnie i noce spędza na trudach około zbawienia naszego. Co miesiąc mamy prześliczne nauki, wykład reguły i absolucyę. W ubiegłym roku był wybór starszych, bardzo dla nas szczęśliwy, bo przełożone nasze bardzo się o nas starają. Dziękujemy za to gorąco Panu Bogu, a modlimy się także za Was ojcze redaktorze, że nam tak prześliczne nauki piszecie w Dzwonku.

M. K. K.

Dembowiec. My bracia i siostry III. Zakonu donosimy redakcyi, że dzięki Bogu tercyarstwo rozwija się u nas pięknie, w czem główną zasługę przypisujemy księdzu kanonikowi Męskiemu, który jako pasterz niezmordowany nie patrzy na swoją osobę, lecz z narażeniem własnego zdrowia pracuje nad dobrem naszem w konfesyonale i po za konfesyonałem. A także ks. profesor Jan Stawarczyk jest dla nas bardzo dobry i chętnie pomaga księdzu kanonikowi. Modlimy się za nich obydwu do Pana Boga, by im użyczył jak najwięcej zdrowia i sił do dalszej pracy.

Górka Kościelnicka. W dzień św. Klary 1917. r. przybył do nas ks. Antoni Micał przełożony OO. Bernardynów z Krakowa i po odpowiedniem przygotowaniu i nauce założył tu nową gminę tercyarską. Niemałe to na nas sprawiło wrażenie i wielceśmy się zbudowali, gdy zaraz po zaprowadzeniu III. Zakonu zbliżył się do ołtarza nasz kochany ks. proboszcz Antoni Świętek i prosił o przyjęcie go do tercyarstwa. Od tej chwili został też naszym dyrektorem i jest nim tak gorliwym, jak tylko tego serca nasze pragnąć mogły. Niech go Pan Jezus za to błogosławi i jak najdłużej u nas zatrzyma *SS. z Wolicy.*

Wojnicz. Pragniemy w krótkości skreślić wam dzieje naszego tutaj tercyarstwa. Więcej niż przed 20 laty postarał się o zaprowadzenie III Zakonu we Wojniczu ks. kanonik Józef Rosner. Przez cały ciąg życia swego pracował nad nami gorliwie i zgromadzenia z nauką miewał w ostatnią niedzielę każdego miesiąca. Gdy go Pan Bóg już jako staruszka przeszło 80 lat mającego powołał do siebie, kierował nami ks. administrator Józef Kloch, a już od siedmiu lat zajmuje się nami gorliwie nasz ks. proboszcz Marcin Zaczek, któremu za jego pracę nad nami pragniemy w ten sposób publicznie podziękować. Dzięki łasce Bożej i tej pracy kapłańskiej nad nami, jest nas tu przeszło 150 osób należących do III Zakonu, a między temi były czyste jak lilijki dziewice, które w modlitwie i wiernej służbie Bożej dokonały żywota. Także

nasz przełożony Józef Słowak odznaczał się taką pobożnością i powagą, że na jego pogrzebie nazwał go ks. Stabrawa »patryarchą tercyarskim«. Lecz jeśli się tacy wśród nas znaleźli, to przypisujemy to wielkiej łasce Bożej i pracy naszych kapłanów. *S. L.*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Berlin. Św. Antoniemu składam najszczersze dzięki za otrzymane łaski, zwłaszcza za zdrowie i pracę. Polecam temu św. Cudotwórcy pewną prośbę, aby ta ku większej chwale Bożej wysłuchaną została. *Anna Joszcz.* Brzostek. Przesyłam na chleb św. Antoniego 3 K z prośbą by ten święty Cudotwórca wstawił się do Boga za duszę ś. p. męża mego Franciszka, który rażony apopleksyą umarł nagle. Niech mu wyprosi miłosierdzie Boskie. *Emilia Trześniowska.* Nienadowa. Dziękuję publicznie św. Antoniemu za otrzymane łaski. Będąc na froncie włoskim, mogłem był w każdej chwili stracić życie lub zostać kaleką stojąc wśród gradu kul nieprzyjacielskich, ale się zawsze polecałem opiece Bożej, Matki Najświętszej, św. Józefa i tego wielkiego Cudotwórcy św. Antoniego, Za tą przyczyną doznałem nieraz wielu łask i wyszedłem nieraz z wielkiego niebezpieczeństwa, za co najpokorniej dziękuję i o dalszą opiekę proszę. *Antoni Śliwa.* Z Ponieca Eufrozyna Springer dziękuje za dwie łaski otrzy-

mane za przyczyną św. Ant. Z Tarnowa Józef Trześniowski obecnie przy wojsku poleca się opiece św. Ant. Z frontu bojowego M. Trojnar oddaje się w opiekę św. Antoniemu. Z Gr. Kottorz Ks. Jankowski najgłębsze dzięki składa św. Ant. za otrzymane łaski. Z Niska Zofia Lenczner składa podziękowanie i nadal się poleca opiece św Antoniego.

Marya Skotarek 3 K 3 h, Anna Joszcz Berlin 7 K 88 h, Łucya Król 4 K, Barbara Król 3 K, Katarzyna Król 2 K, Aniela Król 2 K, Antonina Bosak 1 K, Zofia Bosak 1 K, Katarzyna Bosak 1 K, Walenty Bosak 1 K, Walenty Matuszek 1 K, Marya Cebulak 2 K, Małgorzata Mach 2 K, Jan Marek 1 K, Piotr Jarzel dziękuje za łaski 2 K, Władysław Dąbrowski za otrzym. łaski 1 K, Stanisław Stanek prosi o zdrowie 3 K, Kazimiera Stankiewicz 1 K, Bronisława Stanek o powrót Józefa 2 K, Agata Bronik 2 K, Franciszek Stanek 1 K 10 h, Zofia Stanek z prośbą o pomoc 1 K, Aniela Piksa 5 K, Katarzyna Barta 5 K, Zofia Bober 2 K, Antoni Kiklica podz. za wyzdrowienie 10 K, z Łukowca Anna Berbeka 10 K, M. Kotulska 12 K, A. Kotulska 8 K. M. Kotulski 10 K, M. Kosakiewicz 5 K, Agnieszka Wanat 2 K, Józef Halak, Bystra 10 K, Wojciech Jamka, Jazowsko 22 K, Michalina Pragłowska 5 K, Józefa Bobrowska z Tłuczani 10 K, N. N. z Sambora poleca się modłom 10 K, Cecylia Łoherewska, Nowe Sioło 30 K, Marya Ż. 10 K, Joanna Ruhs, Zakrzewa 1 K 50 h, Maryanna Szopieraj 7 K 50 h,

Jan Baron, za uzdrowienie żony 3 K, Marya Baron 5 K, Magdalena Przybydniowska podz. za łaski 4 K, Sojak, Łapanów, podz. 3 K. Z Mikluszowic 5 osób po 1 K = 5 K, Marya Rachwał o uzdrowienie dziecka 2 K, Zofia Dziatkowiec 10 K, Wiktorya Dziatkowiec 2 K, Franciszek Dziatkowiec 10 K, Agnieszka Labach o odnalezienie brata 21 K, Juliusz Król 4 K, Marya Węgrzyn 1 K 20 h, Marya Gawronówna o powrót pana Gazdy 5 K, Franciszka Purkowa poleca opiece 3 synów 10 K, Anna Cieślik podz. za łaski 4 K, Antoni Śliwa, Nienadowa 20 K, Tomasz Palik, Milówka 1 K, Wawrzyniec Wilk, Góry Mokre 2 K, Walenty Latawiec Wulka turebska 20 K. Wiktorva Rudko 7 K, Marya Surowa z Jodłowa podz. za łaski 20 K, Jan Łoś, Żelichów 20 K, W. P. 3 K 3 h, Marya Ziębina 10 K, Józefa Pawlikowska Nowy Sącz 1 K, Piotr Czerny Janów 5 K, Marya Rus podz. za łaski 3 K, Regina Piętka o zdrowie i błog. w chudobie 6 K, Katarzyna Onogta o zdrowie dla siebie 4 K, Marya Piętka 2 K, Józef Piętka 80 h, Marya Stryczek 5 K, Franciszek Kościołek podz. za wyleczenie z zapalenia stawów i mózgu 6 K.

NEKROLOGIA.

W Inowrocławiu Jan Goczkowski, Maryanna Janaszkiewicz, Helena Szuman, Józefa Walczak, Julianna Wojciechowska, Apolonia Hunowska, Jadwiga Cieślak, Konstancya Anterak.

W Mielcu Anna Bartoń, Henryka Godek, Zofia Obzicka.

W Trzcianie Agnieszka Uficka.

W Okulicach Dziadowiec Antonina, Spyrka Katarzyna, Słonina Anna, Słonina Magdalena, Ciuruś Maryanna, Włodarczyk Julianna, Słonina Katarzyna, SrogaAgnieszka, Radecka Maryanna.

W Krakowie Julia Osiecka.

Niech odpoczywają w pokoju!

OD REDAKCYI.

Z powodu bardzo znacznego (o 50%) podrożenia metalów, podrożały od dnia 1 marca odznaki tercyarskie. Obecnie kosztują: 1 odznaka bronzowa z emalią 3 korony, — 1 odznaka metalowa oksydowana 2 korony, — szkaplerze i paski w bardzo dobrym gatunku kosztują dopóki zapas starczy po 2 korony za sztukę (czyli para: szkaplerz i pasek 4 korony). Radzimy — komu trzeba — by się zaopatrzył w szkaplerze i paski, gdyż i te już wkrótce znacznie podskoczą w cenie; metr bowiem sukna szkaplerzowego już obecnie płaci się 170 koron, a fabrykanci zapowiadają dalsze znaczne podwyższenie tej ceny. Niedaleka zdaje się jest chwila, że szkaplerzy i pasków braknie zupełnie i nie nabędzie ich nigdzie. Obecnie można je dostać jeszcze w redakcyi Dzwonka III Zakonu. Wysyła się zamówienia na prowincyę tylko za zaliczką pocztową, a to dla pewności, by posyłka doszła do adresata.

Odpow. redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC KWIECIEŃ.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o .... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **Pon. Wielkanocny.** *Ś Hugona.* O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **W.** *Ś. Maryi Egipcyanki.* O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **Ś.** *Ś. Ryszarda B., św. Benedykta z Filadel. laika I Z. 1589.* O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **C.** *Ś. Izydora B.* O rozwój III Zakonu.
5. **P.** *Ś. Wincentego Ferer. W.* O nawrócenie niedowiarków.
6. **S.** *Ś. Celestyna P., bł. Joanny de Segni III. Z. 1307.* A b s o l. g e n e r a l n a. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Niedz. 1 po Wielk.** *Ś. Epifaniusza.* O rychłe zakończenie wojny.
8. **P.** *Ś. Dyonizego B., bł. Juliana od św. Augustyna laika I. Z. 1606.* O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **W.** *Ś. Maryi Kleof., bł. Archanioła z Calafat.* O nawrócenie błądzących.
10. **Ś.** *Ś. Ezechiela Pror., bł. Karola ze Secyi* O gorącą miłość ku P. B.
11. **C.** *Ś. Leona W. P.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *Ś. Juliusza Pap., bł. Anioła z Klaważu I. Zak. 1495.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *Ś. Hermenegilda M.* O zdrowie dla nas.

14. **Niedz. 2. po Wielk.** *S. Justyna M.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **P.** *S. Cyryla Aleksandr., bł. Łukezyusza Poggi-Bonzi III. Z. 12.* O ducha pokory św.
16. **W.** *Ś. Rafała arch., św. Benedykta Józefa Labre 1783. Z powodu odnawiania ślubów zakonnych Odpust zupełny.* O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
17. **Ś.** *Ś. Uroczystość św. Józefa Opiek. kość.* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **C.** *S. Apoloniusza M., bł. Andrzeja z Hibern. laika I. Z. 1602.* O zwycięstwo pokus.
19. **P.** *Ś. Jerzego B., bł. Konrada z Askoli I. Zakonu 1289.* Absol. gener. O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **S.** *Ś. Teodora W., bł. Leopolda a Gaichis.* O dar łez i pokuty.
21. **Niedz. 3 po Wielk.** *Ś. Anzelma.* O spokój duszy.
22. **P.** *ŚŚ. Sotera i Kaja.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **W.** *Ś. Wojciecha, bł. Egidyusza z Asyżu laika I. Z. 1262.* O wytrwałość w wierze.
24. **Ś.** *S. Fidelisa ze Sigmaringen M. I. Z. 1622.* O pomoc nad niedolą znękanych.
25. **C.** *Ś. Marka Ewang.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **P.** *Najśw. M. P. Dobrej Rady, ŚŚ. Kleta i Marcellina.* O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **S.** *S. Zyty, błog. Jakóba z Biletto laika I. Zakonu 1483.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **Niedz. 4. po Wielk.** *Ś. Pawła od krzyża.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.
29. **P.** *Ś. Piotra z Werony M.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
30. **W.** *S. Katarzyny Seneń.* O wieczny pokój dla zmarłych braci i sióstr III. Zakonu. *Odpust zupełny.*